



## TYGODNIK MAZOWSZE

„Solidarność” nie da się podzielić ani zniszczyć — Lech Wałęsa — IKZD

Po poprzednim spotkaniu zorganizowanym na Karolkowej przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy „Wola” pozostało wrażenie zagubienia „Solidarności”, braku programu, jałowości sporów. Tym razem, 12 stycznia, temat był konkretny — samorządność pracownicza. We wprowadzeniu do dyskusji mówili dr Włodzimierz Pańków (socjolog), Jan Kalita (przewodniczący Rady Pracowniczej „Cemi”) i Jan Sidorowicz (wiceprzewodniczący RP „Poleoloru”). Dyskusja nie ograniczyła się do spraw czysto samorządowych, poruszono problem strategii „S” w 6 lat po Grudniu. Atmosfera była szczególnie gorąca także dlatego, że uczestnicy nawiązywali do bulwersującego wielu ludzi oświadczenia RKW z 13 grudnia. Ale spotkanie — wbrew sensacyjnym relacjom — nie doprowadziło do rozłamu w Związku; było naszym zdaniem konstruktywne, stanowiło pewien krok naprzód w kierunku formułowania programu „S”.

## Co samorząd, co Związek

Co drugi robotnik warszawski — jak wynika z badań ankietowych — ma zaufanie do samorządu, a tylko co czwarty do neozwiązków, co piąty — do partii. Skąd wynika ta wysoka pozycja samorządu? Być może z tego — jak stwierdził J. Kalita — że jest on oazą „bezprymiotnikowej” demokracji: kandyduje nieograniczona liczba osób, nie jest wymagana rekomendacja partyjna (ona raczej przeszkadza niż pomaga), wybory są powszechne i tajne, a jeśli ktoś się nie sprawdzi, może być w każdej chwili odwołany.

Co udaje im się zdziałać? Mało — jeśli idzie o chęci, sporo — w stosunku do możliwości (J. Sidorowicz). I najwyraźniej zakładając, jak zresztą większość mówców, że słuchacze znają sukcesy samorządów, zajął się głównie trudnościami i przeszkodami. Administracja przedsiębiorstwa korumpuje członków rad pracowniczych (talony, udział w wycieczkach, delegacjach itp.); wiska radom sprawy drugorzędne; deleguje do współpracy zastępców dyrektora i tym samym obniża rangę samorządu; tworzy atmosferę pośpiechu („Czas nagli, koledy — to taka ich typowa zagrywka, żeby nie było czasu na myślenie”). Dyrektorzy wrabiają też

radę w kolektywy: przewodniczący rady, i sekretarz, przewodniczący neozwiązków, ZMS-u itp. mają „wspólnie decydować” o sprawach zakładu. Nic więc dziwnego, że rady, zajęte często drobnymi utarczkami z dyrekcją, nie w pełni korzystają ze swoich uprawnień.

Inna sprawa, że — jak wykazały badania socjologiczne — tych autentycznych, aktywnych samorządów jest co najwyżej 15%. Według rozważań działaczy jeszcze mniej (np. na Pomorzu Zachodnim tylko Rada Stoczni im. Warszawskiego). Brakuje ludzi. „Nie oszukujemy się. Samorząd to w praktyce dwie-trzy osoby, które ciągną całą robotę” (A. Pawłowski, przew. RP Huty Warszawa). Efekt pracy jest niewspółmierny do wysiłku, dlatego szybko następuje zmęczenie.

Inne zagrożenie działalności samorządowej, zdaniem Sz. Jakubowicza, wynika z ideologii: „Nie należy wchodzić w ten system, trzeba go bojkotować”. Jest to wygodne, siedzieć z boku i krytykować tych, którzy coś robią. A przeciw samorządowi to jest bardzo dużo! — stał się ośrodkiem kontroli władzy; patrzy dyrekcja na palce i nie dopuszcza do nadużyć. Teraz chodzi przede wszystkim o to, żeby zwiększyć tę magiczną liczbę 15% i pogłębić łączność między radami pracowniczymi.

Widać było, że kontakty robocze między samorządami to podstawowa kwestia dla większości działaczy. Nieformalne powiązania oczywiście istnieją (przypominano akcje w obronie B. Narożnego, J. Sidorowicza, A. Kowalskiego i K. Zadroznoego, wspólne konsultacje w sprawie ELPOL-u), ale wbrew duchowi ustawy o samorządzie władza blokuje próby oficjalnego porozumiewania się. Trzeba więc — orzekł dr Pańków — chwycić ich za słowo: co nie jest zabronione, jest dozwolone. Samorządy muszą stworzyć jednolity siłę, a nie izolowane bastiony. Pańków wezwał do „ofensywy”. Najistotniejsze jest „wyjęcie” dyrektorów spod bezpośredniej kontroli ministerstwa i przekształcenie ich w organy wykonawcze rad. Po drugie, trzeba zająć pozycję właściciela środków produkcji; samorząd nie może zajmować się wyłącznie sferą podziału (sprawy finansowo-płacowe itp.), ograniczać się do roli związku zawodowego.

Wątek samorządu a „Solidarność” przewijał się przez całą dyskusję. Po czterech latach działania rad pracowniczych nie zastanawiano się już, na szczęście, czy należy je popierać. Odosobniony był głos nieprzejednanego S. Jaworskiego: bez prawdziwych związków zawodowych samorząd może w zakładzie pracy tylko latać dziury i dlatego nie należy weń wchodzić.

J. Jankowski z „Mostostali”: „W 1983 r. świadomie wzięliśmy na siebie rolę związku zawodowego, ale pora się już rozdzielić”. Cele związku i samorządu są sprzeczne: pierwszy ma na uwadze interesy pracownicze, drugi — przedsiębiorstwa. Inaczej widział to M. Tarnowski z RKW Dolny Śląsk: samorząd jest tylko szyldem dla „S”. „My udajemy samorząd działając jako związkowcy”. Według T. Kłopotowskiego, w 1981 r. władza chciała przy pomocy samorządu zrównoważyć wpływ Związku, ale się przeliczyła i teraz za to płaci: samorząd stał się zastępcą „Solidarności” w zakładzie pracy.

A. Wiczerok, przew. RP Warszawskich Zakładów Telewizyjnych, wykazał, że w dobrym zakładzie jest miejsce zarówno dla samorządu, jak i dla „S”. W kwietniu 1986 r. rada upominała się o instytucję tzw. umocowanego, czyli przedstawiciela danej komórki organizacyjnej wybieranego przez wszystkich jej pracowników. Zastępuje on neozwiązkowców.

— Ciąg dalszy na stronie 2 —>

## O uwolnienie Kornela Morawieckiego i Hanny Łukowskiej-Karniej

Kiedy Kornel odzyskał od „Solidarności”, odczułem to jako stratę dla naszego Związku i ruchu. Uważałem jednak, że dzięki do tego samego celu miał prawo, jak każdy, pojąć inną drogę. Odważyć i konsekwencja, z jaką to czynił, budzą szacunek. Długo, gdy Kornel znalazł się w więzieniu, będąc się starał przyczynić do tego, by je opuścić — on i jego współpracownicy. Oboje są bowiem więźniami sumienia. Ruch na rzecz wolności w Polsce wiele im zawdzięcza, powinniśmy o tym pamiętać i walczyć o uwolnienie Kornela Morawieckiego i Hanny Łukowskiej-Karniej — Władysław Frasyniuk w oświadczeniu z 17 XI 87.

Hannie Łukowskiej-Karniej kolegium wymierzyło 91 — akurat w momencie, gdy kończyła się jej sankcja prokuratorska — karę 3 miesięcy bezwzględnej aresztu za kolportaż wydawnictw niezależnych, a więc czyn, za który od półtora roku standardowo wymierza się karę grzywny.

W obronie przywódcy „Solidarności Walczącej” i jego współpracownicy zgodnie występują wrocławskie „SW”, „S” i WiP; organizują pikietę, rozrzucają ulotki, rozwieszają transparenty, wrzeszczą zbieranie podpisów pod listami protestacyjnymi. Wiele akcji odbywa się w ramach wrocławskiej kampanii w obronie więźniów sumienia. 15 XII 87 Ewa Kapala i Jolanta Skiba pikietowały pod PDT „Centrum” z plakatem „Żądamy uwolnienia Hanny Łukowskiej-Karniej i Kornela Morawieckiego” (obie zostały zatrzymane na 48 godzin). Transparent tej treści wywieszono nazajutrz na dachu sklepu meblowego przy pl. Grunwaldzkiej, równocześnie z pobliskiego akademika „Dwudziestolatek” i sąsiednich domów rozrzucono kilka tysięcy ulotek. Po godzinie MO zdjęła transparent i wezwała zgromadzony tłum (ok. 3 tys. osób) do rozjeżdżenia się. 29 XII Jarosław Broda przez pół godziny spacerował w centrum Wrocławia z tablicą „Uwolnić K. Morawieckiego i H. Karniej”.

Córka aresztowanego przywódcy „SW”, Anna Morawiecka-Kowal (Wrocław, ul. Kilińskiego 25/7, tel. 22-89-75) apeluje o informowanie jej o wszelkich akcjach na rzecz uwolnienia ojca.

■ Od połowy grudnia we Wrocławiu trwa alicjowana przez WiP akcja w obronie więźniów politycznych. Dzień w dzień w centrum miasta pojawiają się pikiety z tzw. ludźmi-kanapkami (niosącymi na sobie plakaty). MO zazwyczaj zatrzymuje demonstrantów na kilka godzin. Ostatnie informacje pochodzą z 8 I, kiedy to kolegium wymierzyło dwóm WiP-owcom, zatrzymanym poprzedniego dnia, grzywny po 25 tys. zł z zamianą na 25 dni aresztu („Wrocławski SI RSS” nr 11, „Dil” nr 16).

■ Czterej uczestnicy WiP demonstrowali 7 I w obronie więźniów sumienia w centrum Gorzowa Wlkp. Po kwadransie MO zatrzymała całą czwórkę i dwie osoby z ok. tysięcznego tłumy. Krzysztofa Sobolewskiego pobito. Wszyscy zostali zwolnieni w ciągu następnego dwóch dni („Dil” nr 16).

■ Andrzej Marek Supiński z Katowic aresztowany został w Ciechanowie 27 XII 87. Na komendzie był bity przez godzinę. Nazajutrz przewieziono go do szpitala, gdzie stwierdzono liczne obrażenia i niedowład nogi. Starotąd 29 XII milicjanci odstawili go do sądu. Na rozprawie w trybie dorocznym oskarżony został o znieważenie funkcjonariusza i zniszczenie mienia społecznego (rozerwanie mundurów). obrońca z urzędu uzyskał odroczenie sprawy. 30 XII kolegium wymierzyło Supińskiemu dodatkowo 50 tys. zł grzywny za posiadanie wydawnictw bezdebitowych. A. Supiński był w 1985 aresztowany za kolportaż ulotek. Wyrzucony z KWK „Dymitrow” bezskutecznie szukał pracy w kopalni. 16 XII 87 milicjanci pobili go, gdy składał kwiaty przed kopalnią „Wujek”.

■ Od lutego 1987 więziony jest Leszek Klepacki, 31-letni absolwent krakowskiej AWF. Pod koniec 1986 r. wrócił do Polski po 2,5-letnim pobycie w RFN, przedłużonym z przyczyn zdrowotnych, i został przeniesiony do rezerwy. W lutym 1987 decyzją coinnego i wkrótce L. Klepacki skazany został na półtora roku więzienia za uchylenie się od służby wojskowej.

11 I odbyło się w Warszawie spotkanie Hansa Dietricha Genschera z Lechem Wałęsą. Minister spraw zagranicznych RFN spotkał się w tym dniu także z grupą intelektualistów i działaczy katolickich oraz złożył kwiaty na grobie ks. Jerzego Popiełuszki.

## Komitety Założycielskie „S”

■ Sąd Najwyższy 12 I odrzucił odwołania komitetów założycielskich NSZZ „S” wrocławskiego „Dolmelu” i Kopalni Węgla Brunatnego „Betchatów” od decyzji sądów wojewódzkich odmawiających im rejestracji. Na obydwu rozprawach obecni byli przedstawiciele RKW Mazowsze, na rozprawie „Dolmelu” — Lech Wałęsa i reprezentanci francuskiej centrali związkowej CFDT.

■ Komitet Założycielski NSZZ «S» wrocławskiego «Dolmelu» przygotował raport o warunkach pracy kobiet. Dotyczy on głównie wydziałów W-4 i W-5, szczególnie zagrożonych działaniem substancji szkodliwych, gdzie pracuje większość z ponad dwutyściennej kobiecej załogi: «Ponieważ ani kierownictwo, ani neozwiązki nic nie robią, by poprawić warunki pracy. Komitet Założycielski czuje się zobowiązany do wystąpienia w interesie załogi» (...)

Pod dachem hali W-5 unoszą się opary etylenu, polistyrenu, acetonu, denaturatu, lakierów, azbestu, pyłki miki. O oddziaływaniu azbestu nie trzeba mówić. Pozostałe substancje powodują choroby układu nerwowego, trawiennego, oddechowego. skóry. 95% kobiet ma anemię, 70% — nadżerki; szalaje rzęsiestkowica. Sprawę pogarsza brak wentylacji. A wszystko to za 2 złote za godzinę, bo tyle wynosi „szkodliwe”. Kobiety w ciąży nie są praktycznie przenoszone do mniej szkodliwej pracy. Efekty: w latach 1982-83 na 15 ciężarnych poroniło 6”. („Z dnia na dzień” nr 457)

■ Komitet Założycielski NSZZ «S» ZG «Półkowie» opracował już listę postulatów załogi. Są to związkowe problemy na poziomie zakładu, których ani dyrekcja, ani neoz (mimo, że wiedzą o nich) nie chcą rozwiązać. Najważniejsze to: przywrócenie ciągłości pracy zwolnionym z powodu stanu wojennego, polepszenie funkcjonowania zakładowej służby zdrowia, wyeliminowanie takiego systemu płac, który — aby górnik mógł zarobić — zmusza do farnania przepisów bhp”. („Z dnia na dzień” nr 457).

■ Wniosek o rejestrację NSZZ „S” pracowników wrocławskich Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego wpłynął 28 XII 87 do Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu („WSI RSS” nr 12).

## Co samorząd, co Związek

— Ciąg dalszy ze strony 1 —>

wiązki, pełniąc rolę swego rodzaju męża zaufania, m.in. płużuje sprawiedliwego podziału premii, nagród itp. „Umocowanymi” zostali członkowie komisji „S”. I w ten sposób „podziemna «S»” dzieli płace razem z dyrekcją.

Po gospodarsku podszedł do idei samorządu J. Makowski, pracownik „Kasprzaka” (gdzie do tej pory nie ma RP); działacze „Cemi” i „Połkoloru” chwalią się działalnością typu związkowego, podczas gdy „Kasprzak” stoi z powodu braku podzespołów, które produkują te dwa zakłady. J. Sidorowicz replikował, że w obecnych warunkach nie można obciążać samorządu stanem naszej gospodarki. T. Janiszewski z Duszpasterstwa Ludzi Pracy Pragi Płd. postawił pytanie, czy samorzady mogą wpłynąć na jakość produkcji. Kontrola jakości

Publikujemy pełny tekst oświadczenia RKW NSZZ „S” regionu Mazowsze, które omówiliśmy w numerze przedświątecznym.

### Oświadczenie RKW z 13 XII 1987

W każdej historii są okresy dynamiki i zastoju, negacji i rozczarowania, nadziei i wielkich ambicji. Także historia naszego ruchu nie dzieje się w tym samym, jednorodnym czasie. Jej czas jest nieciągły, jej biegiem rządzi logika kumulacji i przesilenia. Działacze z nas, ludzi „Solidarności”, wie już, że przeskokowi właśnie tryb w mechanizmach naszej historii. Dowiadujemy się o tym późno, zapóźnienie kosztuje nas drogo, ale w szesć lat po grudniu 1981 wiemy na pewno: wojna się skończyła. Porządek siłowego starcia, który 13 grudnia narzucono „Solidarności”, wyczerpał swoje uzasadnienie.

Kryzysu polskiej pracy nie udało się przewyciężyć wojennym rygiorem i dyktatem przymusu: stan wojenny, wbrew zapewnieniom władzy, nie był rozwiązaniem żadnego z polskich problemów. Polski kryzys ujawnił swój systemowy, ustrojowy charakter, okazał się kryzysem formacji realnego socjalizmu. Radziecka pierestrojka, jakbyśmy nie oceniali jej perspektyw, jest rzeczywistą odpowiedzią systemu komunistycznego na wyzwanie „Solidarności”. Polskie referendum dowodzi, że przebudowy gospodarki, więzi społecznej i życia publicznego nie uda się realizować wbrew społeczeństwu, odbierając mu prawo do samoorganizacji i przedstawicielstwa.

Wysłaliśmy z czasów wojny siłną tą wiedzą, ale też słabi, podzieleni i bez wyraźnego kierunku działania. Ruch „Solidarności” wie jedno: na pewno przetrwał, na pewno nie uległ przemoc, utrzymał swój związek ze środowiskiem zakładowym, obronił tożsamość. Ale to już nie wystarczy, by „Solidarność” odzyskała swoją pozycję, by stała się na powrót rzeczywistą siłą wpływającą na rozwój sytuacji w kraju.

Czas wojny, który wymagał od ruchu przede wszystkim obrony ideałów wielkiego związku pracowniczego, obejmującego zasięgiem wpływów całość polskiego życia publicznego, spychał nas stopniowo w sferę działań czysto symbolicznych, w których liczyła się bardziej moralna czystość zachowań i bezkompromisowość negacji, niż wykorzystanie każdej szansy odzyskania społecznego terenu, spokojnego oddechu, kontaktu z rzeczywistością kraju.

„Solidarność” stała się powoli historycznym faktem, odświętną pamiątką i rytualnym gestem. Tymczasem brakowało „Solidarności” jako obrońcy interesów środowisk pracowniczych, gwarantu i współtwórcy nowego porozumienia, inicjatora paktu antykrzyszowego, który powinien objąć swym zasięgiem te wszystkie siły społeczne, które są gotowe stworzyć fundament nowej umowy społecznej w imię racji nadrzędnej interesu narodowego, zagrożonego w swych podstawach.

Władza komunistyczna, wewnętrznie podzielona, zagrożona w fundamentach swego monopolu politycznego, w obliczu sprzeczności między inter-

nie może zależeć od dyrekcji, bo buble nas zasypią. Nie uzyskał odpowiedzi - nikt zapewne nie chciał otwarcie przyznać, że rada pracownicza nie jest bardziej zainteresowana jakością (bo i dlaczego miałaby być?) niż administracja zakładu.

Temat samorządowy stał się też punktem wyjścia do szerszej dyskusji. Krytykowano sztywne stanowisko związkowych „fundamentalistów”: „Martwi mnie stawianie sprawy: wszystko albo nic. (...) Musimy opowiedzieć się za zmianami stopniowanymi i zgodnie z wojskową zasadą przetrzymać środki na te kierunki, gdzie odnosimy sukcesy; należy więc popierać samorzady” (Pankow). „Nie można grać ciągle tej samej płyty, nawet gdy melodia jest najpiękniejsza” (J. Sidorowicz).

Największe ożywienie sały wywołowały wypowiedzi dotyczące oświadczenia RKW z 13 grudnia ub. r. Mówca, który przedstawił się jako Andrzej z MRK „S”, stwierdził, że ostatnio chce się na siłę wyprowadzić „S” z zakładów. Z oświadczenia

resem aparatu a historyczną koniecznością przebudowy, dochodzi do miejsca, w którym nie da się dalej rządzić krajem bez zdemokratyzowanego, bogatego w instytucje obywatelskie społeczeństwa.

Chcemy i potrafimy inaczej spojrzeć na nasze powinności, zadania, prace.

Dotychczasowa zachowawcza taktyka „Solidarności”, polegająca głównie na obronie zagrożonej tożsamości, rozwija się w strategię zroźnicowaną, niejednokrotową dla wszystkich i wobec wszystkiego, aktywności środowisk społecznych, pewnych swego etosu solidarnościowego i gotowych przejmować fragmentaryczną choćby, ale realną odpowiedzialność za przyszłość kraju.

Wymaga to jasnego określenia zasad działania:

1) Nasz ruch „S”, w którym nurt związkowej rewindykacji jest ciągle najżywoniejszy, poznał w walce wspaniałą tożsamość i ograniczenia swych dążeń i możliwości. Naszym celem, jak deklarowaliśmy w programie uchwalonym przez I KZD, jest ustalenie nowego ładu politycznego i gospodarczego - ale nie walka o władzę w państwie. Tworzyliśmy ruch nacisku na władzę, który ma służyć jej przekształceniu. Walczymy o pluralizm, o upodmiotowienie polityczne społeczeństwa, bo tylko w ten sposób, w oparciu o pluralistycznie zorganizowane społeczeństwo, może funkcjonować jakakolwiek władza w Polsce. Działania w ramach należnych nam praw do społecznej samoorganizacji i reprezentacji politycznej.

2) Wytłumienie się dziś w Polsce nowe pole społeczne upodmiotowienia, w którym mieszcza się walczące o równouprawnienie związki zawodowe, samorzady zakładowe i terytorialne, lokalne stowarzyszenia i towarzystwa gospodarcze, kluby polityczne i wszelkie obywatelskie inicjatywy. Jest to pole, z którego wyłoni się kształt paktu antykrzyszowego, który gotowi jesteśmy zawrzeć w imię racji nadrzędnych. Ale zawrzemy go pod jednym warunkiem: uznania prawa do artykulacji i reprezentacji społecznych interesów.

Potrzeba dziś ruchowi „S” filozofii działań różnorodnych, ewolucyjnych, cząstkowych. Walcząc o odebrane nam wolności związkowe nie będziemy się uchylać od udziału w samorządzie lokalnym, gdy przyjdzie czas wyborów. Żądając konstytucyjnej wolności zrzeszeń stworzymy ruch klubów i stowarzyszeń lokalnych, który potrafi rozpisnąć wielkie zadanie przebudowy systemu na program działań sprzyjających ewolucji.

W szesć lat po grudniu 1981 w ruchu „S” ujawnia się wreszcie odwaga decyzji politycznej, jasnej dla ludzi ruchu. Ograniczenie pola działań do tych, które są realne w sferze związkowej i poszerzenie ich na pola nowej działalności gospodarczej, wreszcie się dokonuje. To wystarcza, aby ruch nasz chwycił drugi oddech.

Warszawa, 13 XII 1987 r.

RKW NSZZ „Solidarność” region Mazowsze  
Zbigniew Bujak, Konrad Bieliński, Maciej Jankowski, Wiktor Kulski, Ewa Kulik, Jan Litvinski, Henryk Wujec, Maciej Zalewski.

RKW wynika, że „S” nie ma (oklaski). „Ja bym płakał, a nie bił brawo. Jeżeli np. Sidorowicz mówi o przywróceniu go do pracy, to czy zawdzięcza to tylko samorządowi i «pracy»? Czy nie broniła go «S»? Może «Tygodnik Mazowsze» nie, ale MRK «S» - tak.”

Lech Wałęsa: „To Warszawa wyskoczyła z propozycjami - nie ma «S». Ale teraz nie czas na waśnie. Tylko prosba: nie wyskakujcie z propozycjami bez innych regionów, bo imi też myślą. I nie wolno w imieniu Związku mówić, że jesteśmy tylko historią. Kończy się teraz okres negacji. Musimy wejść w fazę propozycji. Nie kłóćmy się. Trzeba zaaranżować się, co kto ma robić: co związki, co samorząd, co partie” (tu gest w kierunku A. Malanowskiego, sekretarza PPS).

K. Bieliński skomentował oświadczenie RKW („tekst może źle napisany, na pewno źle odczytany”) w części dotyczącej samorządu. Trzeba przełamywać sposób myślenie zamknięty na innych, np. tzw. myślenie czysto związkowe. „Prawie naturalnym obowiązkiem organizacji związkowej jest dążenie do wpływania na samorząd, a za jego pośrednictwem na sytuację załogi. Inaczej «S» mijają się z powołaniem związkowym.” Z drugiej strony istnieje niebezpieczeństwo, że działacze samorządu, którzy muszą myśleć doraźnie i kategoriami prawa, zamkną się w ciasnym myśleniu samorządowym. Dlaczego np. na 102 zakłady aż 90 rad pracowniczych zgodziło się na wejście do ELPOŁu? Część z nich była prawdopodobnie opanowana przez dyrektorów, ale jednym z istotnych powodów były prawdopodobnie krótkoterminowe, egoistyczne cele załogi, np. obietnica ulg podatkowych. I tu widać potrzebę formułowania polityki Związku dla samorządów. Patrząc całościowo moglibyśmy sprzeczyć kierunki, które ludzie „S” w samorządach będą reprezentować i przekonywać do nich innych.

Ostro polemizował z nim S. Jaworski. „Uważam, że lepiej, żeby RKW - którego ja, jak wiadomo, nie uznaję, ponieważ to nie jest legalna władza związkowa - zajęła się działalnością organizatorską, a nie zajmowała się samorządami i innymi sprawami. Na tych sprawach ona się naprawdę nie zna. Jeżeli chce się znać, niech stworzy klub samorządowy zamiast być RKW”.

Zbigniew Bujak: „Samorząd w «Ursusie» rozpoczęła swoją pracę. Będę blisko się przyglądał temu co robi i będę starał się pomóc, żeby udało mu się dokonać możliwie najwięcej. Co bym chciał, żeby ten samorząd w przyszłości uzyskał? Chciałbym, aby samorząd w «Ursusie» zajął się problemami bhp, aby takie przypadki, że człowiek ginie, bo mu odbiła od suwnicy spadł na głowę, przestały mieć miejsce. Żeby to się mogło stać, samorząd musi być naciskany w tych sprawach przez związek zawodowy. To jest to, o czym mówił Seweryn. Bez związku samorząd nawet nie będzie wiedział, czym się zająć. Cieszę się, że w «Ursusie» jest jawny komitet. Cieszę się, że w tych sprawach tenże komitet samorząd naciska. Może z tego będzie jakiś większy efekt niż do tej pory.

Chciałbym, żeby samorząd w «Ursusie» rozstrzygnął inny problem. «Ursus» straszliwie zanieczyszcza środowisko naturalne zalewając olejami. Ale wiem, że samorząd nie zajmie się tym, jeżeli go nie będzie naciskał samorząd terytorialny. I dlatego chciałbym, żeby znaleźli się tam ludzie «S» i nacisnęli na tenże samorząd w «Ursusie». Bo bez samorządu terytorialnego samorząd w «Ursusie» nawet nie będzie wiedział, że taki problem istnieje.

Chciałbym, żeby samorząd w «Ursusie» zajął się problemem ludzi, którzy nie mają mieszkań. Trzy tysiące ludzi w hotelach, wiewielu rodzin gnieźdzących się w małych pokojach. Te problemy są do rozwiązania. Trzeba tylko wiedzieć, gdzie jest teren, pod zabudowę, trzeba przyjąć odpowiedni program zabudowy, w czym mogą nam pomóc nasi koledzy z różnych spółek, którzy tu dzisiaj są. Ale żeby to się mogło stać, musi się znaleźć w «Ursusie» organizacja, która o problemach mieszkaniowych wie i może w tych sprawach nacisnąć samorząd.

Jest w «Ursusie» ponad trzysta rodzin wielodzietnych, żyjących w straszliwych warunkach, na skrajną nędzę głodową. Chciałbym, żeby «S» im pomogła. To się może stać, jeżeli w różnych miejscach działacze «S» potrafią się znaleźć, tę presję wywrzeć i stworzyć konkretny efekt w postaci organizacji.

Jeśli nam się to wszystko uda, a dalszob zrobić wszystko, żeby się udało, to «S» w «Ursusie» przestanie być kapłanką i wróci do zakładów. I zrobimy to choćby po to, żeby odpowiedzieć na pytanie, o czym mówi nasze oświadczenie.”

oprac.: Jag., F.F., M.K.

Wpłaty na działalność związkową Ostatnio wpłacili (w tys. zł.) na represjonowanych: Orzeł - 5; Szewc - 7; Joder - 15,3; na Fundusz Grzywnien: Marco Polo - 0,6; Klara - 2; a także: Canasta na Wideo - 20; Ruth - 5 USD; MP dzięki SARGENTOWI za 300; Bulion dzięki Gebrochowi za: 5,0(i), 2,0(i), 5,0(i), 1,0(i), 2,0(i), 2,2(i); Sowa dzięki za 3,1; Wydawnictwo Prasowe „Mysl” dzięki Whistlerowi za 2100 USD; R„S” dzięki za kabel i prosy o jeszcze; R„S” dzięki O.F. za 50; Karta dzięki SARGENTOWI za 500; PAJ dzięki za ABDicka; dziękiemu Królowi za maszynę; xxx KK - 1; Orion - 1; POLA - 1,4; PEK - 1; Małinka - 5; Ekonomista - 1; Orzeł - 0,5; NEP - 0,5; Senior - 0,5; My - 0,5; Arek - 2; Nora - 4,6; Plastycy Warszawy - 3; Jurand - 1; Wisła - 3; Sokół - 2; Faustyna - 1; Rogala - 1; Raj - 0,8; Pani Z - 1; Kan - 1,5; Procent - 3; Drożdże - 1; oraz (Z) NID - 2 (Z); przepraszamy za opóźnienie; Madzia i Waldek - 2+1. Dziękujemy!

Na październikowym posiedzeniu węgierskiego parlamentu premier Karoly Grosz ogłosił program stabilizacyjny, obecnie już realizowany. Według rządowych deklaracji ma on powstrzymać postępujący kryzys gospodarki, zahamować wzrost deficytu budżetowego, nie dopuścić do ogłoszenia niewypłacalności kraju (zadłużenie Węgier na Zachodzie przekroczyło 16 mld dol.).

Najistotniejszym elementem tego programu jest nowy system podatkowy. Od 11 opodatkowane zostały wszelkie dochody ludności przekraczające 4 tys. forintów miesięcznie (średnia płaca 7 tys.), niezależnie od ich pochodzenia. Dla kontroli rzetelności deklaracji o dochodach sklepy rejestrują wszystkich, którzy dokonują zakupów powyżej 5 tys. forintów, zostały też powołane specjalne wydziały do ścigania przestępstw podatkowych przy terenowych organach administracji. Wszelką działalność gospodarczą opodatkowano 15 lub 25-procentowym podatkiem obrotowym, ograniczono też dotacje. Odpowiednio wzrosła cena. W zamian przedsiębiorstwom zwiększono swobodę inwestowania, ograniczając podatek dochodowy. Przyznano im również prawo prowadzenia handlu zagranicznego bez pośrednictwa central.

O ocenę reakcji na ogłoszenie szczegółów rządowego programu zwróciliśmy się do węgierskiego opozycjonisty Janosa Kisa, redaktora niezależnego pisma „Beszel”. Pracuje on w Instytucie Filozofii Węgierskiej Akademii Nauk, mieszka w Budapeszcie. Rozmowa została przeprowadzona w końcu ubiegłego roku.

## Podatki, społeczeństwo, opozycja

### Wywiad z Janosem Kisem

Redakcja: Jak zareagowali Węgrzy na zapowiedź zmian w gospodarce?

Janos Kis: Ujawnienie szczegółów planowanej operacji podatkowej wywołało powszechne oburzenie. Ludzie poczuli się oszukani. My pracowaliśmy uczciwie - słyszało się - niech więc cenę bankructwa zapłaci ci, którzy je spowodowali. Reforma podatkowa ma na celu przejęcie części dochodów ludności dla zmniejszenia deficytu państwa. Tymczasem ludzie nie widzą gwarancji, że ich poświęcenie nie pójdzie na marne. I nie wierzą, że to kierownictwo wyprowadzi kraj z kryzysu. Do świadomości elity robotniczej i inteligencji - warstw społecznych, które stanowią podstawę stabilizacji obecnego systemu - dotarł z całą brutalnością fakt, że raz na zawsze skończył się okres węgierskiej prosperity.

Nastroje społeczne niezadowolenia miały wpływ nawet na posłów: po raz pierwszy od lat czterdziestych debata sejmowa była tak burzliwa. A uchwały nie zapadły jednogłośnie. Opinia publiczna uznała to za rodzaj teatralnego spektaklu, interesował ją tylko wynik głosowania. Ale to nie był spektakl. Po prostu kierownictwo nie ma już dość siły, aby spacyfikować parlament. Skala napięcia, jakie towarzyszyły obradom, radykalizacja nastrojów, ferment w oficjalnych instytucjach politycznych - to znaczące zjawiska społeczne.

Red.: Jaką taktykę wobec tych nowych zjawisk przyjęła opozycja?

J.K.: Ja bym tak nie stawiał pytania. Na Węgrzech konfiguracja polityczna jest inna. Opozycja szuka swojego miejsca wśród nowych powstających sił politycznych. Jakie one będą i na co będzie je stać - zależy od tego, czy najważniejsze warstwy społeczne przejdą od bełkotliwych narzekania do aktywnych działań politycznych.

Red.: Widzisz taką możliwość?

J.K.: Jak na razie powszechne wzburzenie nie przekształca się w konkretne działania: sporadycznie w dużych zakładach pojawiają się ulotki - to również nowość - nie ma jednak akcji protestacyjnych, robotniczych wieców czy demonstracji. Inna jest sytuacja wśród inteligencji. Jest co najmniej kilka tysięcy ludzi (a krąg ten ciągle się poszerza) zaangażowanych w poszukiwanie dróg wyjścia. Przeważa pogląd, że autentyczne reformy powinny dotyczyć nie tylko warunków stabilizacji i wzrostu

gospodarki, ale również systemu politycznego. Dalej: od kilku lat eksperymentuje się próbując stworzyć jednorodnie ukierunkowany ruch społeczny. Porządkowo był to niezależny ruch ochrony środowiska, potem - pokojowy. Studenci organizują się wokół klubów akademickich. Nowym zjawiskiem jest, że wszystkie te ruchy utrzymują obecnie żywy, otwarty kontakt z opozycją demokratyczną, która jeszcze w początkach lat 80-tych udawała się władzy - z mniejszym lub większym powodzeniem - izolować od społeczeństwa.

Red.: Jaki przewidujesz dalszy rozwój wydarzeń?

J.K.: Uważam, że obecne kierownictwo nie jest już w stanie opanować kryzysu społecznego i gospodarczego. Jeżeli konstruktywnie nie włączy się do tego społeczeństwo; przewiduję dla Węgier scenariusz jugosławiański: galopująca inflacja, rozchwianie rynku, nieporadne, sparaliżowane państwo, a z drugiej strony - lokalne strajki, rozruchy, rozbity ruch robotniczy pozbawiony ogólnospołecznych aspiracji. Opozycja powinna z całą siłą podkreślać, że jedyną szansą na wyjście z kryzysu jest aktywizacja i samoorganizowanie się społeczeństwa.

Red.: Czy ruchy opozycyjne w Europie Środkowej mają szansę wpłynąć na przyszłość tej części kontynentu?

J.K.: Oprócz Polski w żadnym z tych krajów nie są one zbyt liczne. Mimo to ich aktywizacja powoduje głębokie wyrwy w świadomości społecznej; upowszechnia się poczucie, że rzeczy nie mogą toczyć się dalej tym samym torem. Podobną funkcję spełniają ostatnie wydarzenia w ZSRR. Sytuacja przypomina trochę tę, która wytworzyła się po śmierci Stalina: stwarza szansę. Narody tego obszaru - jeśli chcą wyjść z kryzysu - powinny sformułować wspólną alternatywę, którą można by przedstawić ZSRR jako ofertę przetargową. To wymaga zjednoczenia naszych wysiłków. Celem ostatecznym jest oczywiście przewyżczenie Jałty: likwidacja systemu bloków i przyłączenie tego obszaru do Europy. Nie może to być jednak pierwszy krok. Trzeba zacząć od sformułowania wspólnej strategii na krótszy okres, której celem byłoby wydatne zmniejszenie wpływów ZSRR w tym rejonie.

rozmawiał alex

Z tekstu Janosa Kisa „Czy możemy mieć wspólny program?”, nadanego na międzynarodowe seminarium Ruchu „Wolność i Pokój” w maju 1987:

1. Pakt Warszawski i RWPG należą do rzadkiej kategorii regionalnych organizacji, które nie posiadają kodeksu praw człowieka. Powinniśmy domagać się określenia zbioru takich praw, które każde państwo i każda organizacja międzynarodowa na naszym obszarze będą zobowiązane uznać. Powinniśmy też domagać się powołania regionalnych instytucji kontrolujących przestrzeganie tych praw. Podobnie jak Rada Europejska posiada Komisję Praw Człowieka i Trybunał Praw Człowieka, tak i w państwach socjalistycznych powinny powstać podobne instytucje.

2. Ograniczenia paszportowe pomiędzy państwami RWPG i Paktu Warszawskiego powinny zostać zniesione, a każdy obywatel winien mieć prawo do pracy w którymkolwiek z pozostałych krajów. Nie może być żadnych ograniczeń przepływu twórczości kulturalnej i intelektualnej. Należy znieść bariery walutowe i finansowe w swobodnym ruchu turystycznym.

3. Należy sformułować akt prawny, który położy kres wzajemnemu piractwu ekologicznemu, a zarazem zapewni odpowiednią informację i gwarancję odszkodowania.

4. Należy popierać reformę gospodarki, tak na poziomie wewnątrzpaństwowym, jak i regionalnym. RWPG winna stać się wschodnioeuropejskim wspólnym rynkiem. Rządy nie powinny administracyjnie sterować wymianą dóbr, a jedynie stymulować transakcje handlowe, dokonywane przez przedsiębiorstwa poszukujące odpowiadającego im rynku. W obrębie RWPG konieczne jest wprowadzenie wspólnej i w pełni wymienialnej jednostki monetarnej. Przedsiębiorstwa winny mieć prawo niezależnego eksportu i importu dóbr oraz kapitału.

5. Jeśli prawa człowieka zostaną wprowadzone do systemów prawnych, pozycja mniejszości narodowych poprawi się samorzutnie. Ale może się to okazać niewystarczające; trzeba zatem ogłosić zbiór praw mniejszości, tak w poszczególnych państwach, jak i dla całego regionu.

6. Na koniec zostawiłem najtrudniejszy problem - okupacji wojskowej krajów uzależnionych. Nie możemy czuć się bezpiecznie, dopóki wszystkie jednostki radzieckie nie zostaną wycofane z naszych krajów. Z drugiej strony jest jasne, że byłoby to możliwe jedynie w warunkach równowagi sił między Wschodem a Zachodem. Zanim to nastąpi, możemy jednak - niezależnie od rokowań rozbrojeniowych w Europie - żądać, by ani Pakt Warszawski, ani żadna dwustronna umowa nie mogły stanowić uzasadnienia dla agresji wobec jakiegokolwiek państwa członkowskiego. Należy domagać się, by uprawnione do tego ciała oświadczyły, że zarówno Układ Warszawski, jak i dwustronne umowy o pomocy wzajemnej dotyczą wyłącznie agresji z zewnątrz i nie wolno interpretować ich jako uprawniających do blokowania wewnętrznych przemian politycznych.

## Oświadczenia RKW Mazowsze

■ W dn. 30 XII 1987 r. Rada Państwa skierowała do dyskusji społecznej „założenia zmiany ordynacji wyborczej do rad narodowych”. Zaproponowana ordynacja ma całkowicie niedemokratyczny charakter, uniemożliwia wysuwanie niezależnych od ośrodków władzy kandydatów i kontrolę nad przebiegiem wyborów. Wprowadzenie w życie projektu władz spowoduje, że samorząd terytorialny będzie, tak jak dotychczas, fikcją.

Popieramy stanowisko RKW NSZZ „S” Dolny Śląsk, które podkreśla, że demokratyczna ordynacja wyborcza powinna wyposażać w prawo do zgłaszania kandydatów na radnych także samorządy pracownicze, spółdzielcze i zawodowe, a ponadto określone liczbowo grupy pełnoprawnych obywateli. Równocześnie instytucja komisji wybor-

czej, w skład której wchodzić powinni przedstawiciele wszystkich organizacji i grup obywateli zgłaszających kandydatów na radnych, winna tworzyć warunki do głosowania w sposób praworządny, pilnować obliczania oddanych głosów, publikować wyniki głosowania.

Stosunek do wyborów określają władze krajowe NSZZ „S” po zapoznaniu się z ordynacją wyborczą, w zależności od oceny sytuacji społecznej.

RKW NSZZ „S” Region Mazowsze uważa jednak, że niezależnie od tego, winniśmy od dzisiaj podjąć działania, które są od samego aktu głosowania ważniejsze:

1. powołać grupy inicjatywne działające na rzecz autentycznego samorządu terytorialnego i demokratycznej ordynacji wyborczej.

2. zadaniem lokalnych grup inicjatywne będzie sporządzenie i upowszechnienie rejestru problemów lokalnych (w szczególności sprawy mieszkaniowe, szkolne, opieki lekarskiej, komunikacji, usług, ekologii etc.) i propozycji ich rozwiązania.

3. grupy inicjatywne będą organizować kampanię propagandową na rzecz lokalnych programów wyborczych. RKW NSZZ „S” Region Mazowsze udzieli pomocy przy organizowaniu grup inicjatywne, zapewni współpracę tych grup ze specjalistami

od samorządu terytorialnego oraz pomoc przy upowszechnianiu powstających programów lokalnych.

Warszawa, 11 I 1988 r.

### RKW NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze

Zbigniew Bujak, Konrad Bielirski, Maciej Jankowski, Wiktor Kulerski, Ewa Kulik, Jan Lityński, Henryk Wujec, Maciej Zalewski

■ RKW NSZZ „S” region Mazowsze stwierdza, że powstanie 405-osobowego KZ NSZZ „S” UW jest zgodne z wypracowywaną przez Związek taktyką działania. Utworzenie tak licznych Komitetów może doprowadzić do rekonstrukcji jawnej „Solidarności” na UW. Tworzone w ten sposób fakty dokonane są jedyną drogą odbudowy silnego wolnego związku zawodowego w zakładach pracy regionu Mazowsze. Takie działania realizują nasze prawo do pluralizmu związkowego oraz prawo NSZZ „S” do legalnego działania.

Warszawa, 11 I 1988 r.

### RKW NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze

## W bloku

**Węgry.** W Budapeszcie 101 wrzucono do skrzynki na listy kilka tysięcy ulotek wzywających Węgrów do występowania z oficjalnych związków zawodowych i zakładania niezależnych od władz komitetów obrony pracowników. Zgodnie z wiązkiem na ostatnie podwyżki cen - autorów ulotek - ze w żadnym stopniu nie reprezentują już one interesów pracowników.

**Czechosłowacja.** Karta 77 zaplanowała o przeprowadzenie 1 II we wszystkich krajach Europy demonstracji przed budynkami przedstawicielstw dyplomatycznych Rumunii na znak protestu przeciwko sytuacji narodu rumuńskiego. Apetytu oświadczenie Gorbaczowa: „Wszystcy żyjemy we wspólnym europejskim domu” i dodaje, że „w tym bogatym domu jeden z narodów musi być głodem i głodem. Rumuni pozbawieni są podstawowych praw w stopniu nieporównywalnym z innymi państwami socjalistycznymi. Prezydent Ceaucescu może zapewnić im jedynie kult jednostki”. Tym,

## Ratujmy BUW!

Od kilku tygodni w Uniwersytecie Warszawskim trwa, zaproponowana przez podziemny „Kurier Akademicki” i podjęta przez pół-formalną Radę Studenckich Kół Naukowych UW, akcja „Ratujmy BUW”. Budynki biblioteki uczelnianej znajdują się w opłakanym stanie, ciągle awarie różnych instalacji zagrażają bezpieczeństwu bezcennych zbiorów, nie lepiej jest w większości bibliotek wydziałowych i w specjalistycznych oddziałach BUW. Do akcji włączył się samorząd UW oraz NZS. Na dziedzińcu stale zbiera się datki na ratowanie biblioteki oraz podpisy pod petycją w tej sprawie (w pierwszym tygodniu zajęć po Sylwestrze zebrano 1600 podpisów). Datki na ten cel można obecnie wpłacać na konto Uniwersytetu nr 1052-7012 w NBP V O/M/W-wa, koniecznie z dopiskiem „na ratowanie BUW-a”.

## Hasło „Waleśa”

Otrzymał odpis następującego listu:

Rafał Łąkowski  
Redaktor Naczelny PWN

W czwartym tomie Encyklopedii Powszechnej PWN (wyd. II, 1987 r.) rzuci się w oczy brak hasła „Waleśa Lech”. W odpowiednim miejscu (str. 641) zamieszczono „w zastępstwie” hasło „Waleś-Czarnecki”. Uważam, że pominięcie nazwiska jednego z nielicznych polskich laureatów Nagrody Nobla niczym się nie da usprawiedliwić. Nie może bowiem pominiąć jego roli historycznej. Może natomiast osmieścić Pana wydawnictwo. O ile mi wiadomo, wszystkie encyklopedie państw cywilizowanych w ostatnich wydaniach zamieszczają hasło „Waleśa”. Tym bardziej rażąca jest pominięcie tego nazwiska w polskiej encyklopedii.

Warszawa, 6 I 1988 r.

Grzegorz Jaszunski

**Wtorek.** Pojedynczy list Jerzego Holzera stał się dla Urbana pretekstem do kolejnej tyraady antysolidarnościowej. Komentarzom sładem rzecznik mianowali Holzera doradcą „S”, połączyli jego list z niedawnym oświadczeniem RKW Mazowsze i wyciągnęli z tego wszystkiego wniosek, że rząd za ciwile sądzić do rozmów z „S”.

**Środa.** Wieść o odwołaniu od zaraz 70 podwyżek spalinywych zastąpiła niedostępnymi podróżnymi już na peronach. Żeby było zabawniej, koleję przyznaje, że taki krok zaplanowała jeszcze jesienią, o przyniesie on znikome oszczędności paliwa, którego lwią część pochłaniają przewozy towarowe.

**Piątek.** W odpowiedzi na coraz liczniejsze enuncjacje radzieckie Waszyngton oświadczył, że gotów jest wstrzymać pomoc wojaczką dla mullahów, gdy Rosjanie rozpoczną ewakuację z Afganistanu i przekonają Zachód, że nie jest to chwilowy manewer. Odwrotna koleśność nie wchodzi w grę. Ton wypowiedzi obu stron jest coraz bardziej optymistyczny, pomimo że ZSRR ob staje przy zaprzestaniu amerykańskiej pomocy jako warunku rozpoczęcia swej ewakuacji i wciąż nie wiadomo, jak rozwikłać tę sprzeczność. Wariant „rownoczesności” działań nie ma raczej szans powodzenia, czego dowodzą perypetie środkowamerykańskiego planu Ariasa.

**Sobota.** W „Polityce” omówienie listopadowego, skrzętnie wówczas utajnionego przez władze

którzy nie chcą demonstrować. Karta proponuje inne formy poparcia: spędzenie chociaż jednego dnia w nieogrzany mieszkanie oświetlonym jedną żarówką.

■ Aleksander Dubczek, przywódca partynny z okresu prastwej wiosny, po 18 latach milczenia zdecydował się na udzielenie wywiadu. Na łamach dziennika w-skiej partii komunistycznej „I. Unita” z 10 I domaga się rehabilitacji politycznej i powrotnego przyjęcia do partii, by móc uczestniczyć w obecnym próbach reform. Twierdzi, że jego program miał poparcie całego społeczeństwa i w trakcie tych kilku miesięcy zrealizono więcej, niż przez 20 lat po interwencji. Nie s'adła znaku równości pomiędzy praską wiosną g orbachowską pierestrojką, ale widzi w tych programach wiele podobnych elementów.

Kilka dni przed publikacją tego wywiadu 40 innych działaczy i partyjnych z okresu prastwej wiosny oświadczyło, że z nadzieją powitają reformy Gorbaczowa i gotowi są powrócić do partii.

**10 stycznia.** Największy dziennik partyjny „Gorba” opublikował 9 I wywiad z France Tomiszem, przewodniczącym komitetu strajkowego w Słoweńskiej Fabryce Narzędzi „Litostroj” w Lublanie. Przywołuje dca grudniowego (wygranego) strajku proponuje utworzenie partii socjaldemokratycznej, która przedstawiłaby alternatywny program reformy gospodarczej.

**ZSRR.** Po raz kolejny brutalna interwencja milicji uniemożliwiła przeprowadzenie 3 I w Moskwie demonstracji przeciwko wojnie w Afganistanie. Ciężko pobita 17-letnią Jelenę Grigoriewą przewieziono do szpitala. Niosących transparenty: „Pokój światu i Afganistanowi”, „Rewolucji nie można przynieść na bagnietach” zatrzymano pod zarzutem chuliganstwa i następnego dnia skazano na grzywny. W Leningradzie demonstrujący pod soborem Kazanskim milicja kazała odłożyć tablice z napisami, gdy odinowali - zabrano ich na komisariat.

■ Arcybiskup Fiedosiejew z Astrachania zdecydował się udzielić wywiadu niezależnemu „Biuletynowi Społeczności Religijnych”. Poinformował w nim, że do tej pory nie otrzymał odpowiedzi na swój apel do Gorbaczowa, w którym domagał się rozszerzenia w ZSRR swobód religijnych i otwarcia klasztoru koła Kijowa.

■ W Rydze ukazało się pierwsze od 1945 r. niezależne pismo w języku łotewskim. Redakcja tworzą dysydenci zwolnieni z fabryk w początkach 1987 r. Pierwszy numer zawiera m.in. apel do Gorbaczowa skierowany z łagru przez Gunnarsa Astra, łotewskiego działacza niepodległościowego skazanego w 1963 na 7 lat. Tekst o sytuacji innych łotewskich więźniów sumienia i artykuł o tragicznych konsekwencjach dla Łotwy paktu Ribbentrop-Mołotow („PWA” nr 128).

■ 8011 Żydów wyemigrowało z ZSRR w 1987 roku, ośmiokrotnie więcej niż w 1986. W rekordowym 1979 roku wypuszczono 51 tys. Żydów.

opr. Alex

## Tydzień w tygodniu

5 - 11 stycznia

tecznych i deklaruje brak wiary w reformę. Wyniki przedstawiono rządowi na 10 dni przed referendum.

**Niedziela.** Michaił Gorbaczow bardzo pragnie utrzymać tytuł człowieka roku także w 1988. Tak bardzo, że popełnił dość poważną polityczną gafę zapowiadając rychły szczyt radziecko-chiński jako „logiczną konsekwencję” ostatnich, ponoć bardzo owocnych rozmów. Po 24 godzinach okazało się, że zapowiedź nie miała pokrycia w przebiegu negocjacji z Chinzykami: Pekin oświadczył, że o dalszej normalizacji stosunków nie ma mowy, dopóki ZSRR nie położy kresu wietnamskiej okupacji w Kambodży.

**Poniedziałek.** Wszystkie europejskie demolejty zgłosiły udział w olimpiadzie w Seulu. Pożną nocą bojkot ogłosił obratony Phentian zapowiadając, że da się przeprosić w zamian za współorganizację igrzysk. Kraje bloku nadal formalnie popierają ten wniosek, ale wszystko wskazuje na to, że ograniczą swe poparcie do kampanii propagandowej. Południowi Koreańczycy gotowi są rozmawiać z ludowo-demokratycznymi pobratymcami, lecz nie mogą przyjąć ich obecnych wygórowanych żądań. Wygląda na to, że gdy 17 I upłynie ostateczny termin, znana już będzie lista uczestników, lecz miejsce igrzysk wciąż niejasne.

K. Pajka

## Wokół ordynacji

Założenia zmian w ordynacji wyborczej „mają charakter niedemokratyczny, a tym samym nie uwzględniają aspiracji politycznych większości polskiego społeczeństwa” - stwierdziła 4 I RKW „S” Dolny Śląsk wskazując na utrzymanie ograniczeń w trybie zgłaszania kandydatów. Podobną uchwałę podjęło 6 I Prezydium Rady Naczelnej PPS. Oba oświadczenia zawierają żądanie uzgodnienia ordynacji z konstytucją PRL, w tym zwłaszcza zagwarantowania prawa grup wyborców do zgłaszania kandydatów.

■ Kolegium w Szamotułach wymierzyło 5 I grzywny 22 tys. zł Barbarze Dubickiej i Andrzejowi Gzyłowskiemu za rozdawanie broszur ekologicznych. W pobliżu Szamotuł znajduje się Międzyrzeczki Rejon Umocniony, gdzie składowane mają być odpady z elektrowni jądrowych.

■ Listy popierające memoriał pt. „Sytuacja nauk społecznych i humanistycznych w PAN”, skierowane do sygnatariuszy tego memoriału, wystosowali: przewodniczący Polskiego Towarzystwa Językoznawczego prof. Andrzej Bogusławski, prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Andrzej Zahorski i przewodniczący Polskiego Towarzystwa Socjologicznego prof. Janusz Ziolkowski. Ten ostatni poinformował, że Zarząd PTS 14 XI wyraził solidarność z diagnozą zawartą w memoriale. Zarządy PTH i PTJ obradować będą na ten temat w lutym br. („Dil” nr 16 za SI SKN).

■ NZS-y sześciu stołecznych szkół wyższych i warszawska Unia NZS wydały w styczniu oświadczenie, w którym żądają reformy szkolenia wojskowego studentów; wprowadzenia w miejsce zajęć studium wojskowego teoretycznych kursów pozbawionych indoktrynacji politycznej, skrócenia służby po studiach do 3 miesięcy, zmiany roty przysięgi, wprowadzenia prawa do służby zastępczej i całkowitego zniesienia zajęć wojskowych dla studentów z kategorią „E” oraz dziewcząt.

■ Dotarł do nas egzemplarz „Tygodnika Mazowsze” w języku duńskim - wóbor tekstów z kilku numerów - wydawanego w Kopenhadze przez tłumaczy pacyfistyczny NTA współpracujący z WiP. Część 6-tyśięcznego nakładu rozprowadzana jest wśród członków parlamentu, dziennikarzy i związków.

## PRL-owski Berufsverbot

■ Doc. dr hab. Krzysztof Dembski z Uniwersytetu w Poznaniu, jeden z autorów opracowanego w 1981 raporcie o nadzyciach Benona Miskiewicza jako rektora tej uczelni, ostatecznie utracił pracę w listopadzie. Zwolniono go na wniosek komisji weryfikacyjnej, a decyzję zatwierdził... min. Miskiewicz. Doc. Dembski odwołał się do sądu, który przyznał mu rację. Jednak po rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez prokuratora generalnego Sąd Najwyższy podtrzymał wyrocznie („NAI” nr 109).

■ Dr Leszek Zaleski z Torunia, nauczyciel fizyki z 24-letnim stażem, został zwolniony z pracy w 1983 r. przez komisję dyscyplinarną z przyczyn politycznych. W 1986 był jednym z oskarżonych w procesie torunskiego Radia „S”. W styczniu 1987 kuratorium poinformowało go o zatwierdzeniu kary i odjął dr Zaleski bezskutecznie szuka pracy w szkole. Jesienią kuratorium oświadczyło, że „z przyczyn niezależnych” nie może rozpatrzyć w terminie jego podania o zatrudnienie („Inf. KłiP” nr 11).

\*\*\*

Od pięciu lat toczy się proces z powództwa cywilnego Krystyny Kolasinskiej przeciw Stolecznemu USW. W 1981 r. podczas milicyjnego szturmu na studentów strajkujących w Wyższej Oficerskiej Szkole Pożarnictwa, K. Kolasinska - pracownica tej szkoły - została pobita do nieprzytomności. Doznała wstrząsu mózgu i od wyjścia ze szpitala utrzymuje się wraz z dorastającą córką z głodowej renty. W 1983 r. wystąpiła o odszkodowanie, jednak dotąd żaden przedstawiciel SUSW nie zjawił się na kolejnych rozprawach. Powódka nie może też wystąpić o zatrudnienie ani podwyżkę renty, gdy potrzebne do tego dokumenty aż do końca procesu muszą znajdować się w aktach sprawy („Inf. KłiP” nr 10).

Wydawnictwo „Myśl” informuje, że w ramach pomocy prasie niezależnej powstało Wydawnictwo Prasowe „Myśl”, świadczące wszechstronne usługi poligraficzne piśmownemu niezależnym (druk, oprawa, maszynopisanie, matryce itp.). Ceny usług skalkulowane są poniżej kosztów własnych. Prosimy o nawiązywanie kontaktów za pośrednictwem kolportersów.

Wydawnictwo Prasowe „Myśl” dziękuje RKW Mazowsze za pomoc w nawiązywaniu kontaktów z redakcjami piśm związkowych i w uzyskaniu dotacji.